

# Jak nie zeżarły mnie wilki

To był straszny widok. Ta para poniosła konsekwencje faktu, że w ich wsi nie odbiera telewizja JOJ, a „Nowy Czas” czyta tylko żona sołtysa. Nie wiedzieli więc, że w tym roku wilki bardzo się rozmnożyły i styczeń jest najgorszym miesiącem na spotkanie z posępnymi stworzeniami. Józef, który podczas tej nocy cały osiwił, widział z drzewa pod sobą tylko ogryzione kości Ewy. Księżyc w pełni podczas mroźnej nocy oświetlał 25 wyjących szarych bestii. Pomysł, aby iść po zakończeniu zabawy z Čukaloviec do Hostovic przez zaśnieżony, niezalesiony pagórek kosztował życie młode, niewinne dziewczę i na zawsze zmienił dobrze zapowiadającego się futbolistę Józefa.

Tę historię słyszałem w swoim życiu wiele razy. Zmieniały się tylko nazwy wschodniosłowackich wiosek. Zawsze on i ona w mroźną styczniową noc wracają z zabawy, na zaśnieżonym pagórku napadają ich wilki i on sinieje z zimna na drzewie, oglądając z góry jej obgryzione kości. Zawsze się oczywiście okazało, że to bujda. I jak to z bujdą bywa, ciężko to wykorzenić ze świadomości.



Fot. Leszek Bujoczek

Rozumiem to. Kiedy pierwszy raz spałem pod płachtą, w nocy straszliwie przestraszył mnie zwykły jeż. Schowałem się w krzaki, za którymi tupotał, po kolei rzucałem w niego nożem, siekierą, kamieniami i na koniec zawołałem wyimaginowanych kolegów. Potem cichutko poczołgałem się, obszedłem go łukiem i poświeciłem latarką. Jeż zignorował mój atak i spokojnie odszedł gdzieś dalej. Kiedyś jako piętnastolatek zbierałem w Słowackim Raju maliny i zacząłem krzyczeć, gdy z naprzeciwka spojrział na mnie śmierzdzący niedźwiedzi pysk.

Strach przed nieznanymi leśnymi diabłami pomału malał, ale pierwszy wilk, którego spotkałem w lesie, miał przynajmniej „trzy metry a z pyska wychodziły mu ogniste płomienie”. Utkwiło mi to na długo w pamięci. Potem przez ponad dziesięć lat intensywnego chodzenia po naszych górach nie spotkałem tych magicznych zwierząt.

Wszystko się zmieniło, kiedy zacząłem spać pod płachtą przez całą zimę, bez względu na telewizyjne prognozy pogody o rekordowych mrozach. Tropy w śniegu, które po tygodniu zdradzały ruchy watah, nauczyły mnie bardzo dużo o wilczym terytorium i sposobach zachowania tych zwierząt. Potem nastąpiło jedno, drugie, dwudzieste spotkanie, nigdy z wielkiej odległości, zawsze prosto w oczy. Doszedłem do wniosku, że praktycznie wszystko, co mówi się o wilku i to, co jest w literaturze, to bujdy. Jedynymi ludźmi faktycznie pożartymi przez wilka okazali się ci z „Czerwonego Kapturka”. Pogłoski o dwudziestogłowych potworach czy żądnych krwi wilkach były ewidentnie wymysłami osób, które nigdy w życiu ich nie spotkały...

Wilk jest niezmiernie inteligentnym, towarzyskim zwierzęciem, które spotykało człowieka już przed 130 tysiącami lat. Przy wszystkich spotkaniach z nimi mam wrażenie ich swawoli, czasami smutku, nigdy jednak podstępności.

Raz zjeżdżałem na nartach z grzbietu czergowskiego i gwałtownie spadłem na lodowate, zamrożone ślady trasy narciarskiego zjazdu i z tobołkiem na plecach stoczyłem się w dół doliny. Narty zawładnęły mną i hamować mogłem tylko kijkami. Za zakrętem, z którego wyleciałem z szaloną jak na mój wiek prędkością, siedziało na trasie narciarskiej pięć wilków. Zacząłem machać kijkami i krzyczeć. Cała grupa patrzyła na mnie zdziwiona i nie uciekała, jedynie odsunęła się od trasy, i jak w kinie oglądała to krzyczące dziwadło, które przemknęło obok nich.

Podobnych przygód miałem dziesiątki. Zaprowadziłem też do wilków córkę i żonę - i wszyscy te spotkania przeżyliśmy w zdrowiu. Nie wierzcie ludziom, którzy was straszą wilkami. Na Słowacji są przeróżni ministrowie, urzędnicy, alkoholicy i wszelaka inna banda. A w styczniu wilki są najbardziej syte, gdyż ich ofierze ciężko jest uciekać w głębokim śniegu.

Wilki są bardzo opiekuńczymi rodzicami, a także opiekują się starszymi wilkami.

Powiedzenie „Człowiek człowiekowi wilkiem” ma dla mnie osobiście już na zawsze pozytywny wydźwięk.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [jurajlukac.blog.sme.sk](http://jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([sme.sk](http://sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.